Warszawa.

№ 53. Rok 1860.

Zimna dziś rano stopni 6.
Zimna wczoraj w południe stopni 4.
Jutro Św. Flawiana M.

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Sobota.

Dnia $\frac{13}{25}$ Lutego.

Wschód słońca o godz. 6 min. 56.
Zachód „ „ 5 „ 32.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 1.

Do *Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych*, jako praemium dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcya Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.

Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.



WSZYSTKO DLA WSZYSTKICH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 5, (groszy 10).
Na Poczcie: w Królestwie kwartał. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15).
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50).
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach).

Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Pecq et Comp. ulica Miodowa Nr. 482.

Najjaśniejszy Pan, mając Sobie przedstawionem o udzieleniu przez Jego Cesarską Mość Cesarza Austryackiego i Wielkiego księcia Saxen-Wejmarskiego, Prezesowi Rady Zarządzającej drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, Radcy Handlowemu Hermanowi Epstein, orderów: Korony Żelaznej i Białego Sokoła klasy 2-ej, Najmiłościwiej dozwolić raczył p. Epstein, przyjąć i nosić pomienione ordery.



— Jenerał Major Sinielników, Jenerał intendent 1ej armii, powrócił z Kowna.

— Hr. Kazimierz Starzeński, szambelan dworu Jego Cesarskiej Mości, marszałek szlachty gubernii Augustowskiej, wyjechał do Markuszewa.

— P. Bilse dyrektor orkiestry, znany przed parą lat w Warszawie, przyjechał z Lignicy. Wyjechali zaś p. Vieuxtemps do Petersburga a p. Emanuel Bach wraz z kompanią do Radomia.

— Po powrocie z zagranicy p. Aleksandra Przezdzieckiego, wieczory piątkowe literackie, już znowu otworzone u niego zostały.

— Koncert który 19 b. m. miał miał miejsce w Kielcach na dochód Instytutu Muzycznego w Warszawie miał przynieść 600 rs.

— W dziennikach zagranicznych czytać można opis nowego instrumentu zwanego Kalljope; ma to być rodzaj organów, w których para zastępuje miejsce powietrza w zwykłych organach za pomocą miechów zgęszczanego.

— Z początkiem wielkiego postu wyszły następujące książeczki religijne: 1) Droga krzyżowa, śladami krwawej podróży Chrystusa Pana do szczęśliwej wieczności utorowana, dwunastu stacyami w kościołach XX. Bernardynów wymierzona, z nabożeństwem w czasie wielkiego postu, poczynającym się od słów: Gorzkie żale. W Warszawie, w drukarni Karola Kowalewskiego. 1860. (str. 50, w 8ce). 2) Rozmyślanie Męki Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, które w czasie czterdziestodniowego postu w kościołach XX. Franciszkanów w Kaliszu, w Warce, w Dobrzyniu nad Wisłą, w Radziejowie, w Radomsku i w Nowem mieście Korczynie odprawia się, przedrukowane nakładem Ks. Juljana Ościk, Prowincyała zgromadzenia XX. Franciszkanów. Warszawa, w drukarni Jana Psurskiego 1860 (w 8ce str. 15).

— Nakładem B. Wolfa w Petersburgu, wyszła z druku ilustrowana edycya śpiewów Jachowicza dla dzieci, z dołączeniem muzyki do niektórych. Zbiór ten poprzedzony jest pięknie napisanym wstępem przez panią S. z Z. Pruszakową, o wpływie piosnek na młodociane umysły. Same śpiewy zalecają się prostotą, zdrową moralnością i pobożnością, znamionami wszystkich pism Jachowicza. Na tytule jest drzeworyt wyobrażający matkę otoczoną dziatkami. Trzyma ona arfę i na głowie ma wieniec w guście rzymskim. W ogólności, drzeworyty nie bardzo odznaczają się. Zdaje nam się, że nasi artyści, jako to: pp. Kostrzewski, Gerson i inni, lepsze wzory podaliby do nich. Książka jest oprawna w tekturkę, obejmuje 92 stronnic, a 96 śpiewów; do następujących jest dołączona muzyka: Nasz Domek, Pieśń o Chlebie, Pieśn Garncarza, Pieśń Szewczyka, przez *Dobrzyńskiego*. Żwawy chłopiec, Dobranoc, Rzedka, przez *Moniuszkę*. Dobranoc (drugi raz), przez księcia *K. Lubomirskiego* i Dobry dzień, przez tegoż. Dobranoc, przez *Nowakowskiego*. Żałujemy że tylko do siedmiu pieśni jest muzyka, wypadałoby dać ją do

MALARZ I GRAJEK.

(Dalszy ciąg patrz Nr. 50.)

Jakóbek doskonale przejął się rolą opiekuna. Jak matka pieści sierotę, jak kochanek stara się jej przypodobać, jak ojciec daje jej rady, a jego szlachetne postępowanie, sprawia mu wewnętrzne zadowolenie z samego siebie, wiarę w przyszłość i szczęście.

Co dzień przychodzi o 8mej godzinie rano, do swoich (jak nazywa je) siostrzyczek, które już ubrane, witają swojego braciszka i piją razem z nim kawę. Potem idą do kościoła, a po wysłuchaniu Mszy Śtej, Jakóbek odprowadza je do domu i powraca do pracy.

O godzinie 2-ej przychodzi na obiad, a jeżeli dzień pochmurny, lub niema pilnej roboty, zostaje z niemi do wieczora, czyta na głos książki, opowiada co widział we Włoszech; prowadzą rozmowę poważną, ale wesołą i tak schodzi czas do piątej po południu. Wtedy wychodzą na przechadzkę, lub przejadą się sankami w aleje, a Bronka robi z siebie ofiarę dla Kasi, bo dźwięk dzwonków razi ją jeszczę. Wszyscy zachwycają się wdziękami młodej sieroty i mówią: To dla niej tylko ten kolor żałobny!.. prześliczna.

Młodzież Warszawska znajduje ją zachwycającą, ale niektórzy sądzą, że Bronisława ubiera się czarno tylko dla podwyższenia swych wdzięków.

Wieczorem piją razem herbatę, Jakóbek zbliża się do swojej narzeczonej, całuje ją w rękę, a ona przez łzy spogląda na niego, wzrokiem wyraża miłość i wdzięczność, okazuje to niemem uściśnieniem dłoni.

Dwa razy tylko Kasia i jej przyjaciołka wychodziły same na miasto, przemknąwszy się szybko przez plac Krasińskich na ulicę Freta, do kościoła, o godzinie 10-ej rano, bo Jakób, jako artysta, korzystał z chwili natchnienia, które mu dopisało i nie mógł oderwać się od pracy.

Było to już w Wielką sobotę.

Redliński odwiedził swoje siostrzyczki o godzinie 8mej rano, przyniósł im mnóstwo maczków i cukierków służących do ubrania ciast na święcone, dziewczęta biegały radośnie po pokoju, patrząc na własne arcydzieła w postaci bab, placków, mazurków i jajeczników, porozstawiane na wszystkich miejscach. Jakóbek zapowiedział że będą miały gości u siebie, gości pożądanych, trzeba więc ażeby wystąpiły jak można najlepiej.

Wszystko było już upieczone; Brońcia zaczęła zastawiać stół duży w bawialnym pokoju mięsiwami, przystrajając je w gałązki zielone; firanki świeże założyła już nad oknami, a Kasia polukrowawszy baby i mazurki, zajęła brata do pracy, który jako malarz, posiadając dużo gustu, musiał wysypywać maczkami rozmaite desenie.

O 3-ej po południu, kobiety odetchnęły swobodnie, obejrzawszy jeszcze czy wszystko w należytym jest porządku i czy nie brakuje czego; potem ubrały się cokolwiek staranniej, oczekując księdza, który miał przyjść lada chwila i poświęcić dary boże.

O godzinie 4-ej, Jakóbek nie mógł już z radości utrzymać dłużej sekretu przed kobietami, i zbliżając się do siostry zawołał:

— Zgadnijże Kasiu, kogo będziemy mieli na święconem?

— Zielińskich?

— Nie!.. ojca!

— Ojca! zawołała klasnąwszy w ręce dziewczyna.

— Ach! jakżeś ty dobry!

— Powietrze już teraz łagodne, niema mrozów, posłałem więc, sto złotych na drogę, i przyjedzie dzisiaj sztankelerką, o godzinie 5ej, będę go czekał na poczcie, bo sam nie trafiłby prędko!

— I ja radabym iść z tobą, mój drogi, ale mam jeszcze zrobić kilka sprawune-

wszystkich, chociażby w pieśniach przyszło uczynić wybór. Tym sposobem cel książki jest chybiony, bo pieśń bez muzyki, staje się prostym wierszykiem moralnym, albo przypowiastką. Cena tej książki 1 rubel, kopiejek 50, chociaż znacznie niższa od poprzednich wydań Wolfa, jest jeszcze za wysoką. Taki zbiór jeżeli ma być w ręku ogółu, powinien i może być tańszy.

— W Grodnie urzędnicy umyślili założyć czytelnię ze wspólnych składek, i w tym celu oddawać będą jeden od sta od swojej pensyi.—Korespondencya z Suwałk przesłana do Gaz. Codz. donosi o balach, koncertach i teatrach amators: w różnych miastach tej gubernii, głównie przeznaczonych na cele dobroczynne. Założono Ochronki w Suwałkach i Łomży, w Augustowie zamierzają urządzić Ochronę a w Suwałkach dom przytułku i pracy. W drukarni w tem ostatniem mieście wyszedł elementarz litewski pl: Lamentarius Litawiszkos, dziel mažu wuszku-induotas per K. M. B. Suwałkiewate indrukowatus. Autorem jest K. M. Brundza proboszcz w Pilwiszkach. Wydrukował 10,000 ex. a cenę po cztery pol. grosze naznaczył, żeby ten elementarz upowszechnić między ludem litewskim.

— Piszą ze Lwowa 17-go, lutego. Karol Szajnocha ogłosił przedpłatę na drugie wydanie historycznego swego dzieła: „Jadwiga i Jagiełło", które własnym nakładem uskutecznić zamierzył. Powtórne to wydanie jest tem pożądańsze, iż będzie ważnemi dodatkami pomnożone, a przytem znacznie tańsze od pierwszego, które zupełnie już wyczerpane zostało i w handlu księgarskim się nie znajduje. Mało które z dzieł w zawodzie naukowym doznało u nas tak wielkiego i zarazem tak zasłużonego powodzenia jak pomienione dzieło Szajnochy. Zrobiło ono autorowi sławę, do której już poprzedniemi pismami swemi utorował sobie był drogę. Owoc to wieloletniej pracy, obszernych studyów, ceną wzroku okupiony, do którego utworzenia potrzeba było przewartować ogromną ilość dyplomatów rękopisów, i nieraz z największym odcyfrować je mozołem. Krytyka oddała słuszność tej pracy, a pomniejsze co do niektórych szczegółów uczynione autorowi zarzuty, niezdołały zachwiać żadnego z zawartych w tem dziele twierdzeń Szajnochy.

— Przez lat kilka w wiejskiem bawiąc ustroniu, upojony tchnieniem lip wzrosłych i szmerem Wisły kochanej wymarzyłem traktacik o przyjaźni, wzmacniając takowy zbiorem przysłów, zdań, poezyj, anekdot do wszechstronnego ocenienia tego uczucia posługujących, tak z ojczystych jak i obcych, starożytnych i późniejszych autorów czerpanych. Tak więc, praca ta na dwie rozpadła się części, obejmujące teorją z poglądem historycznym i rzeczony zbiorek. Dokonać jej było snadno, bo i czuło się goręcej i w miarę rozwoju, wzrastał zapał do ulubionego przedmiotu. Ale wydać ten utwór młodzieńczych zapędów jakże trudno! O nakładcy ani myśleć. Przyjaźń! to wielki anachronizm w obec wieku. Zachęcony wszakże przykładem starszéj braci na polu piśmiennictwa, zamierzyłem odwołać się do serc ludzi dobréj woli i do rozproszonych po świecie przyjaciół, o których myśląc to dziełko skreśliłem, by mi dopomogli do wydania na świat skromnego utworu, który wszakże dla jednych zadowolenie, dla drugich jaki taki pożytek przynieść może.

Po ścisłem obliczeniu się z drukarzem, cenę za exemplarz ustanawiam na Rs. 1. Prenumerować można u osób uproszonych, w Warszawie w księgarniach pp. Gebethnera i Orgelbranda, oraz w mieszkaniu autora, przy ulicy Ogrodowej Nro 828. Lista prenumeratorów przy dziełku zamieszczoną będzie.

Alojzy Kuczyński.

— Na wystawę krajową sztuk pięknych przybyły w ciągu ostatnich trzech tygodni następujące nowe dzieła: Dwie akwarelle jednej z dam Warszawskich i jeden olejny: Chrystus Pan w ogrojcu. Bakałowicza: Bal maskowy (akwarella); tegoż: Swawola pazia. Zareckiego: Portret. Suchodolskiego: Scena ze starego poloneza: „z wysokich parnassów, nie za dawnych czasów." Pruszyńskiego: Medaljon gipsowy, portret. Sprzedane zostały: Kostrzewskiego: (akwarella) Nowa Komenda i Bernardyn uczący dzieci pacierza, Petzolda: Garkuchnia i stragan z bułkami; pierwszy z nich nabył W. baron Rastawiecki.

— Piszą z Krakowa, w dniu 8-go lutego przed wieczorem popełniono w Wenecyi rozbój na kanale, w miejscu gdzie panuje ruch znaczny gondoli. Masiero i Penso wspólnie trudniący się wymianą pieniędzy, mają swój kantor przy Ponte di Barattari, a że mieszkają wraz z ludźmi swymi na Giudecca, mają więc zwyczaj, codziennie przed wieczorem zabierać z sobą pieniądze w gotówce i w papierach i zamknięte w skrzynce przewozić kanałem do swego mieszkania. Kiedy w dniu pomienionym przeprawiali się z pieniędzmi przez kanał, wpadła na gondolę ich „vipera" z sześciu wioślarzami. Vipera (jaszczurka) jest to długa a wązka łódka z długim żelaznym dziobem na przodzie, która jak strzała sunie się po wodzie i z łatwością przebić może dziobem swoim każdy statek na który wpadnie. Z tego powodu nie wolno jéj używać do codziennych przejażdżek, wyjąwszy w razach wyścigów wodnych, jako też używają jéj celnicy ścigając przemytników. Otóż wipera uderzyła o gondolę kupiecką z taką siłą, że wioślarze tej ostatniej wpadli w wodę, a piraci wskoczywszy do gondoli pochwycili skrzynkę z pieniędzmi, i wprzód nim kupcy i kupczyki będący na gondoli spostrzegli co się dzieje, znikła vipera unosząc z sobą łup bogaty. Rzucono się za nią wprawdzie niebawem w pogoń innemi gondolami, lecz ją zgubiono z oczu. Nazajutrz znaleziono skrzynkę nad brzegiem pod Burano na piasku, na szczęście przed przypływem jeszcze morza i w niej wartości papierowe, które rozbójnicy pozostawili nietknięte, obawiając się zapewne odkrycia. Zabrali tylko około 8000 złr. W skrzynce były wartości około 140,000 złr.

— Gazety zagraniczne donoszą o mnóstwie smutnych i tragicznych wypadków. Okręt z 35 podróżnemi i 25 osady wypłynął z Hawru i rozbił się o nadbrzeżne skały niedaleko Barfleur, Z wyjątkiem dwóch ludzi wszyscy utonęli.

W Lugdunie na reprezentacyi baletu *Córka Nieba* zapaliła się girlanda kwiatów na krynolinie nimfy uniesionej w obłoki, lecz szczęśliwie udało się zagasić ogień bez dalszych skutków. W Nowym Yorku pożar wszczęty w piwnicy ogarnął cały dom i więcej jak trzydzieści osób zginęło w płomieniach.

---

czków niezbędnych, dla Broni, dla siebie i dla kucharki; muszę więc wyjść na miasto. Twoja druga siostrzyczka będzie oczekiwać na księdza, ale o godzinie 5ej będę w domu niezawodnie.

— Czy pani nie zrobi to przykrości, zapytał się Jakóbek Bronisławy, że poprosiłem mojego ojca?

— Dawno pragnęłam go poznać, mając być jego synową.

— Ale mój ojciec jest mieszczaninem. Niema na palcu pierścionka z herbem i chodzi w długiej kapocie.

— Wiem o tem i szanuję go, odpowiedziała Bronisława, a z czasem może zdołam zaskarbić sobie jego łaski.

— Czułem się w obowiązku przysposobić panią do tego spotkania, bo dla mnie on będzie zawsze ojcem ukochanym, chociażby był nawet prostym wieśniakiem, i zawsze będę się starał być jak najbliżéj przy jego sercu. Obawiałem się, czy dla pani nie będą zbyt szorstkie uściski jego dłoni?

Kasia, która dotychczas słuchała brata, zniecierpliwiona została jego przemową i stając przed Jakóbkiem z rękami skrzyżowanemi na piersiach, w męzkiej postawie, zaczęła mówić:

— Bronka nie potrzebuje być przysposabiana od ciebie na przyjęcie naszego ojca, bo ja od dawna powiedziałam jej wszystko. Ale ty, mój panie braciszku, powiedzno mi, jak długo myślisz swoją narzeczoną tytułować panią, jak gdyby osobę zupełnie obcą?

Jakób podniósł się z uśmiechem i rzekł:

— Od tej chwili nie zrobię już podobnego błędu; tobie winienem poprawę, a Broncia odda ci uścisk, który przez nią wyasygnuję dla ciebie; a domawiając tych słów, zbliżył się do narzeczonej i ucałował ją, ale tylko w rączki.

Kasia patrzyła się na nich z radością, a śmiejąc się, i jakby mówiąc wzrokiem do przyszłej bratowej: wszak tobie to robi przyjemność powtarzała na głos:

— Nie męcz jej!... ona niewymaga takich karesów.

Jeszcze blisko kwadrans czasu upłynął na rozmowie prowadzonej w podobny sposób, zadysponowano kucharce przekąskę postną dla Redlińskiego, zapowiedziano, ażeby miała samowar w pogotowiu i Kasia wyszła wraz z bratem.

Na schodach spotkali księdza, który szedł do nich i zapytał się, czy mają wszystko przygotowane i czy można już święcić?

— Oczekujemy tylko na księdza dobrodzieja — odpowiedziała Redlińska i szepnąwszy bratu, że wróci się do domu, a potem z Bronką pójdzie po sprawunki, pożegnała Jakóba.

Ksiądz nie bawił długo, ubrały się dziewczęta po jego wyjściu i wybiegły. Broncia potrzebowała rękawiczek, Kasia miała odebrać zrobiony dla niej kapelusz na święta.

Sprawunki porobiły prędko, wstąpiły jeszcze do kościoła, pomodliły się, i w najlepszym humorze wracały do domu..........

IX.

Kilka miesięcy już upływa od czasu jak widzieliśmy Filipka, w domu przybyłej z prowincyi na karnawał obywatelki. Zawiodły go nadzieje. Zerwał z kochającą Amelią. Matka Anieli dała mu poznać, że to są za wysokie progi na jego nogi. Przed postem wyjechała z Warszawy; jej córka zapewne także w chwili obecnéj zajmuje się firankami, święconem, może myśli o skrzypku, a może bawi u sąsiadów, bo obywatele zazwyczaj na wilią i Święta Wielkanocne zapraszają krewnych i znajomych.

Filip miał wielkie powodzenie w karnawale. Za lekcye płacono mu dobrze, wydał kilka mniejszych kompozycyj, a dedykacye wypisane na nich, świadczyły, że porobił wiele znajomości.

Powodzenie, bardziej jeszcze zepsuło Filipka. Prędko obeznał się ze zwyczajami wyż-

Dodatek

— W tych dniach zdarzył się następujący wypadek:

Przed hotel podobno Rzymski, zajechał obywatel sankami dorożkarskiemi, wysiadł z nich zostawiając niedźwiedzie i udał się na pierwsze piętro. W chwilę potem, zjawił się jakiś jegomość, młody porządnie ubrany, z papierkiem trzy rublowym w ręku i dając go dorożkarzowi rzekł: ten pan, który przyjechał z tobą, przysyła ci te pieniądze, ale zaczekaj jeszcze chwilkę, spytam się, czyś mu już nie jest potrzebny?

Znowu powrócił za kilka minut i powiedział: ten pan, któregoś przywiózł, przysyła ci jeszcze rubla, i pozwala odjechać, bo zostanie się tutaj, ja wezmę jego niedźwiedzie na górę.

Dorożkarz schował oba papierki do kieszeni i odpowiedział: ja sam odniosę futro i nie oddaję go nikomu, bo mam taki rozkaz.

Jegomość oburzył się, zaczął krzyczeć na niegrzecznego dorożkarza, ale ten posiadając nerwy dosyć silne, słuchał tych gniewów obojętnie i obstawał przy swojem, aż nareszcie zjawił się sam właściciel.

— Czy pan kazał oddać futro? zapytał się woźnica.

— Nie kazałem! odpowiedział właściciel niedźwiedzi.

— Bo tu jakiś pan przyniósł mi 4 ruble, niby to za jazdę i chciał płaszcz zabrać.

— Gdzież jest ten pan?

Ow pan drapnął w porę, straciwszy tylko 4 ruble, do których posiadacz futra dołożył dorożkarzowi jeszcze 5 rsr. jako nagrodę za przytomność.

— W ciągu roku upłynionego dokończono odbudowań lub reperacyi kanałów, tak murowanych jako i drewnianych, na rachunek funduszu etatem corocznie na utrzymanie kanałów w mieście tutejszym wydzielonego w 44 miejscach, za summę rs. 3595 k. 13⅓. Oprócz tego, z oddzielnych funduszów, dokończono kanału murowanego, pod ulicą Długą istniejącego, począwszy od połowy ulicy Mostowej, przez ulicę Boleść aż do Wisły. Zbudowano nowy kanał odciekowy drewniany, od koszar przy rondzie alei Belwederskiej istniejących, w alei Nowa Wieś i Marszałkowskiej, oraz nowy kanał w ulicy Krochmalnej i innych. Wydatkowano na tego rodzaju roboty razem rs. 15,074 kop. 48. — Na roboty melioracyjne, mianowicie ubezpieczenie brzegów Wisły robotami faszynowemi, reperacyą bulwarków, wałów, reperacyą i budowę nowych baryer i mostków, oraz na konserwacyą okopów, mostków i studzien miejskich, wydatkowano w ciągu roku zeszłego rs. 9,976 kop. 30½. Nadto z funduszu władz oddzielnych, dopełniono robót różnych za rs. 5030, kop. 19½.

— Duchowny ewangelicki w kolonii St. Izabeli pod Wiktoryą w Brazylii Pastor H. podług świeżo otrzymanej przez brata jego zamieszkałego w Warszawie wiadomości, zszedł z tego świata, w miesiącu Grudniu r. z. uległszy szkodliwemu wpływowi klimatu i trudom podróży.

— W ciągu upłynionego karnawału, dane były zabawy w Sandomierzu i Opatowie, na korzyść Warszaw. Instytutu Muzycznego. Pan Kazimierz Łada znakomity nasz artysta wirtuoz ma wydać historyczne dzieło o muzyce.

— Ś. p. Andrzej Masłowski, Mecenas Obrońca przy Warszawskich Departamentach Rządzącego Senatu, Radca Prawny Magistratu miasta Warszawy, Członek Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, przeżywszy lat 59, onegdaj rozstał się z tym światem; eksportacya zwłok odbędzie się dziś o godz. 4ej po południu, z domu pod Nr. 497 a. przy ulicy Podwale, na smętarz Powązkowski.

— Postanowione Najwyżej zatwierdzoną erekcyą Instytutu Oftalmicznego Książąt Lubomirskich, wieczyste nabożeństwo żałobne, za duszę ś. p. Edw. Ks. Lubomirskiego, fundatora tegoż Instytutu, odprawione zostanie w Kościele XX. Reformatów w Warszawie, w dniu 27go b, m: jako w 37mą rocznicę skonu tego dobroczyńcy biednych, o godzinie 10ej z rana.

— Doszła tu smutna dla krewnych, przyjaciół i znajomych wiadomość, iż w dniu 13 b, m. w mieście powiatowem Bielsku gubernii Grodzieńskiej, zakończył doczesne życie mając lat 67, Radca Kollegialny Józef Jarosszewicz, emeryt, profesor b. Uniwersytetu Wileńskiego, Kawaler Orderu św. Włodzimierza klassy IV i św. Anny klassy III.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób, 210; wyjechało 152.

— Wczoraj w teatrze Rozmaitości po szkicu dramatycznym Scena za Sceną, przywołane panny: Gąsowicz 4kroć, Dutkiewicz 3kroć, i Palińska, oraz pan Królikowski 3kroć.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AUSTRYA.

Wiedeń,19 lutego. Ost D. Post w dzisiejszym i wczorajszym artykule, zbija twierdzenia depeszy ministra francuzkiego Thouvenela, pod względem możności pozostawienia wojsk austryackich załogą w państwie kościelnem, podczas wojny włoskiej. Jako główną przyczynę odwołania tych załóg przypomina ten dziennik, że Francya i Austrya zaręczyły były wprawdzie neutralność państwa papiezkiego, lecz Sardynia poczyniła z swej strony zastrzeżenia, które neutralność tę czyniły zależnemi od następstw wojny. Dowódzcy francuzcy wzbraniali się oznaczyć dokładnie, jakie części państwa papiezkiego mogą być trzymane przez wojska austryackie, a okręty francuzkie ukazały się pod Ankoną, gdzie stała załoga austryacka, jak gdyby chciały przez bytność swoją dodać odwagi rewolucyonistom. Nadto, gdy książę Napoleon wszedł z korpusem swoim do księstw, a pełnomocnicy francuzcy w Rzymie oświadczyli, iż załoga austryacka jest niebezpieczną w tyle operacyi Księcia Napoleona i z Ferrary ustąpić winna, wtedy niepozostało rządowi austryackiemu nic innego, jak cofnąć wojsko swoje z państwa rzymskiego. Widocznie chciano wciągnąć wojsko austryackie, aby się z niem poтykać i naruszyć przez to neutralność Rzymu. Dla tego musiano wojsko to wyprowadzić.

Gazeta Wiedeńska donosi, że pewna liczba gmin kościelnych obu wyznań protestanckich, tudzież seniorаty hontski i nitrzański podały do cesarza adres dziękczynny za wprowadzenie organizacyi kościelnej patentem z dnia 1go września r. b. Gazeta rzeczona przytaczając dalej ustępy adresu mówi, że w innych jeszcze okolicach gotują podobne podziękowania, jakkolwiek przeciwnicy porząd-

---

szego świata, umiał zauważać każdy ruch, wyraz twarzy, skinienie nawet ludzi wykształceńszych i wystudyować je na sobie przed zwierciadłem, posiadał jednak niejakie ślady przeszłości, to jest życia spędzonego w niższych towarzystwach i kawiarniach, które objawiały się czasem rubasznemi wyrazami, ale jego znajomi nazywali to tylko — oryginalnem.

Ten sam Filipek, który przed kwartałem uważał, że będzie szczęśliwy, jeżeli otrzyma rękę Amelii, następnie Anieli, w miarę jak rosła jego wziętość, zaczął myślami sięgać co raz wyżej, a nasłuchawszy się pochlebstw, uwierzył że jest geniuszem, że czeka go nieśmiertelność w przyszłości i panna z koroną hrabiowską w herbie, z bogatym posagiem.

Z każdą nową znajomością umiał się zaraz popisywać przed ludźmi,—i tak: w roku zeszłym, jeszcze podczas lata, jeżeli gdzie po lekcyi, zatrzymano go na kawę lub herbatę, udając ból zębów cisnął się z cygarem lub papierosem na balkon, i zobaczywszy kogo ze znajomych na ulicy, wołał na cały głos: moje uszanowanie, dobry wieczór, bon jour Monsieur le Comte! chcąc zwrócić uwagę, że bywa w domach zamożnych nietylko jako metr, bo przecież nieodbywałby lekcyj na balkonie i z cygarem w ustach. To musiała już być zażyłość.

Jeżeli pan lub pani, u którego znajdował się, zapytali go, kogo wita tak donośnie? Odpowiadał zazwyczaj, to mój dobry znajomy; wielki geniusz, bogacz z Wołynia, lub hrabia... bo nikomu nieodmawiał tytułu.

W podobny sposób postępował sobie w zimie, jadąc z którym ze znanych panków, rozmawiając na maskaradzie, lub asystując na balu jakiej piękności.

Znajomość z młodzieżą zamożną, pociągała wydatki za sobą, ale Filipek umiał rachować się z funduszami; nie należał do wszystkich ich zabaw, tłomacząc się brakiem czasu, wykończaniem nowych kompozycyj, stosunkami artystycznemi i t. d. a szedł tam tylko, gdzie wiedział, że zebranie będzie liczne a wydatek bardzo mały: dla lokaja który go zamelduje i posługi.

W Wielką Sobotę, ponieważ niemiał nigdzie lekcyi odwiedził jednego dandego Warszawskiego, wielce od niektórych dam poszukiwanego dla czerstwej twarzy ex-huzara, który z jakąś panną Angeliką czy Melancholiką, kwestował przy grobach.

Tam zastał Filipek kilkunastu podobnych do gospodarza młodzików, którzy przyszli dowiedzieć się o rezultat kwesty, aby mieć o czem mówić w czasie oddawania wizyt, których obowiązkiem jest znoszenie podobnych ploteczek, do salonów.

—Niechaj cię licho huzarze! dziecko szczęścia z ciebie!.. wołał witając się Filipek — twoja kwestarka, prześliczna!... widziałem jakie słodkie robiła do ciebie minki.

— To owoc zakazany! odpowiedział gospodarz domu, (którego nazwę Agatonem,) ale z wyrazu jego twarzy, można było wyczytać: zakazany, ale dla was tylko.

— I zakazany owoc zerwano, dodał Filip. Ewa mogła zasmakować, tyś nie do odrzucenia. Mężczyzna młody, ładny, wykształcony.

Skrzypek miał zwyczaj nagradzać pochlebstwem, swoją poufałość i dla tego pozwalała mu młodzież bratać się z sobą.

— Ty wykradłbyś niezawodnie jego anioła, panie Czajkowski, odezwał się któryś z młodzieży.

— Ale po przejrzeniu hipoteki, odpowiedział skrzypek.

— Nie tak to łatwo! rzekł Agaton — to Syrena!

— Jeżeli Syrena, to tylko dla Agatona jest niebezpieczną.

— Ale coś ty zrobił ze swoją niemeczką, to wcale ładny był egxemplarzyk?

— Wyjechała.

— Do Krakowa?

— Cokolwiek bliżej.

— Nie tęsknisz za nią?

— Cóż znowu, wszak to już sześć miesięcy temu?...... *(Dok. nast.)*

ku nie szczędzą starań, aby przeszkodzić tego rodzaju objawom lojalnym. cesarz przyjął adres z zadowoleniem i kazał ministrowi spraw duchownych zapewnić senioraty i gminy, od których takowe wyszły, o swojej dalszej łasce i przychylności. (*Nord.*)

Potwierdza się że Austrya zgromadza siły swoje we Włoszech. Urlopów nie wydają, do wojska papiezkiego, mimo reklamacyi Francyi i Sardynii, przybywają ciągle oddziały wojska austryackiego. Austrya zamyśla zaciągnąć pożyczkę 220 milionów złr., która byłaby połączoną z loteryą premiową.

Przed kilku miesiącami, na kolei żelaznej we Francyi, między Narbonne i Beziers, usiłowano wysadzić pociąg z szyn, a to przez położenie na nich umyślnie urządzonych kawałków żelaza. Zamiar ten trzykrotnie powtarzany nie powiódł się, lecz o mało że nie zrządził okropnego wstrząśnięcia. Sprawca tej zbrodni uwięziony i stawiony przed sądem przysięgłych, skazany został na dwadzieścia lat ciężkich robót. Obrona jego polegała na tem, iż utrzymywał jakoby sztuki żelaza porzucone były na drodze żelaznej, przypadkiem tylko, albo przez złość ludzką tam się znajdowały i że należą do machiny do koszenia, którą obwiniony zamyślał zrobić. Sąd uznał to za wymówkę nie mającą żadnej podstawy. Winowajca był już poprzednio osadzony w więzieniu na lat cztery za fałszerstwo. (*Schl. Zeit.*)

D A N I A.

Pisaliśmy już o adresie do króla deputowanych sejmu szlezwickiego narodowości niemieckiej w sprawie odrębności tego księztwa. Obrady nad tym adresem miały się rozpocząć w Flensburgu 18go, lecz prezydujący oznajmił, iż ma zakaz wniesienia tej sprawy na porządek dzienny. Gdy mu zaś oświadczono, że to nie jego rzeczą odbierać rozkazy od władzy wykonawczej, wtedy komisarz rządowy zażądał od prezydującego, aby wzbronił mówcy głosu. Tak się więc tymczasowo przynajmniej skończyła sprawa adresu; co dalej z nią się stanie, a raczej z kwestyą odrębności Szlezwigu od Danii i połączenia go niejako z Holsztynem, to zależeć będzie od zachowania się tych państw. które podpisały były protokół londyński. Związek niemiecki nie może się prawnie mieszać do spraw szlezwickich, tak jak ma prawo wdawać się do holsztyńskich. (*Schl. Ztg.*)

F R A N C Y A.

Jak okólnik ministra spraw zewnętrznych tak i odezwa ministra oświecenia i wyznań, usiłuje uspokoić umysły, i przekonać, że postępowanie rządu w kwestyi Legacyj i władzy świeckiej papieża, jest czysto dyplomatycznem i nie ma żadnego związku ze sprawą religii i podstawami wiary, której w niczem nie narusza.

W parlamencie angielskim otworzyły się wczoraj rozprawy, pomiędzy dwoma dążnościami, dzielącemi Europę na dwa obozy, a które w skutek okoliczności politycznych, uosabiają się niejako w stronnictwie austryackiem i włoskiem, przeszłością i teraźniejszością, reakcyą i postępem. Ukryta pod skromną powierzchownością kwestyi budżetu, walka ta przybiera ogromne rozmiary, skoro weźmiemy na uwagę interesa powszechne, które są z nią związane i skutki, które tryumf lub klęska zasad walczących ze sobą, może wywrzeć na polityczne położenie krajów.

Łatwo więc pojąć niezmierny interes, który budzą te rozprawy i niecierpliwą obawę, z jaką wyglądają jej końca. Dziwna rzecz: kiedy w Londynie nie obawiają się wiele o rozwiązanie ostateczne tego dramatu parlamentarnego, w Paryżu mocno się niepokoją o mogące ztąd wyniknąć położenie rzeczy.

Jesteśmy jednak tego zdania, że pomiędzy dwoma stronnictwami walczącemi ze sobą, jest trzecie, zbiorowe, niezdecydowane, chylące się to do jednego, to do drugiego obozu, według okoliczności, ale mogące przechylić szalę na jedną lub na drugą stronę i zapewnić zwycięztwo.

Ale wahający się charakter tego stronnictwa, odbierze tryumfowi wiele z jego świetności, i zmniejszy ważność upadku drugiej strony i choćby upadł gabinet wigów, toby jeszcze wcale nie znaczyło, zwycięztwa stronnictwa austryackiego.

Wynika z tego, że chociaż ministerstwo Palmerstona nie potrzebuje się obawiać zupełnej porażki, mogłoby się jednak wyjść bardzo poranione z walki, a związek francuzki może jeszcze więcej napadów będzie musiał wytrzymać od niektórych mówców z koalicyi nieprzyjaznej gabinetowi.

Łatwo zrozumieć, że w obec położenia, które może bardzo zmienić stosunki polityczne między mocarstwami, gabinety nie śpieszą się z odpowiedzią na komunikacye Francyi i Anglii. Gdy kwestya gabinetowa rozstrzygnie się w Anglii, będziemy wiedzieć jakich odpowiedzi oczekiwać należy.

Co do kwestyi rzymskiej, cyrkularz p. Rouland do biskupów francuzkich, który można uważać za komentarz urzędowy noty do księcia de Grammont, daje nam dokładną miarę zamiarów rządu. Minister przypomniawszy o władzy, którą zarówno zwyczaj, podania i prawo nadają rządowi nad duchowieństwem i swobodę, którą je obdarzył cesarz Napoleon, rachując „tak na jego wierność, jak i na roztropność Stolicy świętej"; powiedziawszy że cesarz „przypuszcza wyrażenia się obaw religijnych, choćby nawet były bezzasadne," pyta się minister, skąd ten popłoch, ten zapał, który naraz zawładnął duchowieństwem? Cesarz wcale nie walczy z papieżem, który panuje jedynie pod ochroną wojsk francuzkich; cesarz nie zaprzecza jego praw świeckich; istnieje tylko niejedność co do oceniania niektórych wypadków i w skutek rozpoczętych negocyacyi i rad nieusłuchanych, a dążących do wyzwolenia Włoch od cudzoziemskiej okupacyi, „zawsze strzegąc władzy doczesnej Papieża, o ile tylko to jest w ludzkiej możności." Przyszłość okaże kto miał słuszność. Tymczasem minister wzywa biskupów, ażeby przypomnieli swym podwładnym, że winni czcić Papieża, ale równie szanować i słuchać swego władcy.

Paryż, 21 lutego. Wczoraj o w pół do drugiej, poseł turecki Vefik-Effendi, był przyjęty przez p. Thouvenel, ministra spraw zewnętrznych. Znaczna liczba deputowanych przybyła już z departamentów do Paryża. Pułkownik Falkner, mianowany nadzwyczajnym posłem i ministrem pełnomocnym Stanów Zjednoczonych do Francyi przybył do Paryża i objął urzędowanie. (*Nord.*)

H I S Z P A N I A.

Korespondencya z Madrytu do dziennika Rozpraw, donosi o warunkach pokoju z Marokiem, naznaczonych przez Hiszpanią. Te są: 1) odstąpienie przestrzeni kraju od Ceuty aż do Tetuanu (o mieście samem nie mówi); zwrot kosztów wojennych 400 milionów realów, cześć oddana banderze hiszpańskiej, ustąpienie okręgu dostatecznego w okolicy warowni należących do Hiszpanii, ustanowienie neutralnej przestrzeni, między terytoryum hiszpańskiem a marokańskiem, zapewnienie spokojnego zachowania się na przyszłość, nareszcie prawo ustanowienia agentów w tych miejscach kraju marokańskiego, które rząd Hiszpanii uzna za najdogodniejsze. Generał Ustaritz pojechał z temi warunkami z Madrytu do Tetuanu d. 15 lutego r. b. (*Nord.*)

S Z W A J C A R Y A.

Bern, 21 lutego. Rada związkowa mianowała pana Tschudi nadzwyczajnym posłem do Brazylii w misyi specjalnej urządzenia stosunków wychodźców szwajcarskich do tego kraju. Rada związkowa układa się z Sardynią o wykup szwajcarskich stypendyi w kolegjum Sgo Boromeusza w Medjolanie. (*Bresl. Zeit.*)

W Ł O C H Y.

Turyn, 17 lutego. Król udał się do Monza i zaprosił tam wiele znaczniejszych osób na polowanie. Będzie wielki bal w pałacu królewskim; lista zaproszonych jest bardzo wielka. Druga uczta będzie dana w sobotę przyszłą, zaproszono na nią przeszło 800 sardyńskich i francuzkich oficerów. Minister sprawiedliwości p. Cassanis przybył 17 do Medjolanu. Miał naradę z władzą municypalną względem mającego rychło nastąpić przeniesienia sądu kassacyjnego do tego miasta.

Korpus wojska francuzkiego we Włoszech robi zawczasu wszystkie przygotowania do wystąpienia w pole. Niedawno, zwołano prawie wszystkich lekarzy znaczniejszych miasta Kremony i zapytano ich przez głównego lekarza załogi tamecznej francuzkiej, czy w razie potrzeby można rachować na ich usługi, pod dyrekcyą francuzkiego urzędnika służby zdrowia; naturalnie, wszyscy oświadczyli się ze swoją w tym względzie gotowością.

Krążą tu niepokojące pogłoski. Mówią że wpływ postronny nakłonił znowu Francyą do tworzenia Królestwa Etruryi. Toskania ma z pewnością nie należyć do Sardynii. Romania będzie przyłączona, ale Wiktor Emanuel otrzyma tę prowincyą, tylko jako namiestnik Papieża. Słychać z dobrego źródła, że Wiktor Emanuel napisał list do Papieża, w którym podejmuje się być namiestnikiem wszystkich państw jego. Zauważano że pruski poseł nie pojechał do Medjolanu, tylko pan Pfuel go zastępuje. Pogłoski wojenne tymbardziej się rozszerzają, im bardziej wybory zdają się być odłożone. (*Schles. Zich.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Sztokolm, 18 lutego. Duchowieństwo przyłączyło się do zdania stanu szlacheckiego i miejskiego i tym sposobem pożyczka zagraniczna 25 miljonowa postanowioną została przez sejm. Początkowo duchowieństwo i stan chłopów głosowali za 20 miljonową pożyczką.

Marsylia. 21 lutego. Nadeszły tu wiadomości, z Rzymu 18go t. m. Deputacya złożona z 25 osób, od katolików Anglii nadesłana, złożyła papieżowi protestacyą wiernych z W. Brytanii, która mu wielką pociechę sprawiła. Niektóre korespondencye z Bolonii twierdzą, że chłopi pragną rządów papiezkich. Podług tychże korespondencyi, wojsko ligi otrzymuje posiłki, a arcyksiąże Maksymiljan (czy d'Este?) miał przysłać papieżowi 2000 płaszczów żołnierskich i bateryą artyleryi.

Medyolan, 16 lutego. Tutejsze dzienniki wskazują na tę okoliczność, że duchowieństwo katedralne zapomniało kazać bić w dzwony przy wjeździe króla do miasta.

Medyolan, 20 lutego. Z przyczyny manife-

stacyi na korzyść rządów duchownych, aresztowania miały miejsce.

Londyn, 22 lutego. Wiadomości z Nowego-Jorku z 11go lutego, donoszą o wielkich klęskach, które zrządził huragan.

Ceny bawełny nie zmieniły się.

W Buenos-Ayres panowała wielka obawa z przyczyny nieprzyjaznych kroków okrętów angielskich przeciw generałowi Bogota, jak tylko ten odpłynął.

Berlin, 21 lutego. *Kreutz Zeitung* donosi, że posłano do Paryża propozycyą konferencyi pięciu mocarstw i że Prussy przyłączyły się do tych propozycyi. (*Nord, St. Anz.*)

TEATR ROZMAITOŚCI

SCENA ZA SCENĄ,

Szkic dramatyczny w 3ch aktach, przez Karola Pieńkowskiego.

Pisząc pod wpływem świeżego jeszcze wrażenia jakiej przedstawionej sztuki, niepodobna ustrzedz się uroku, jaki roztaczają piękne myśli wypowiedziane w utworze, lub wyborna gra artystów, nie podobna z całą zimną krwią i skrupulatnością ocenić odegranej komedyi, lub dramatu, wykazać ich wszystkie piękności lub wady. Stąd sądy nasze bywają doraźne, idziemy za popędem pierwszego wrażenia, powiadamy ogólnie, piękne i dobre, lub brzydkie i złe, a wreszcie co nas najbardziej w tym utworze zajęło. Popatrzywszy przez kilka wieczorów na sztukę, oswoiwszy się z czułemi i górnemi frazesami, osłuchawszy się z szermelami dowcipu, możemy nareszcie z niemiecką pedanteryą i drobiazgowością wysnuć nasze zdanie, a cóż dopiero jeżeli jeszcze utwór biednego poety, utwór co może nie jednę noc bezsenną, nie jednę kroplę krwi serdecznej kosztował, leży przed nami na martwej bibule czarnym wytłoczony maczkiem, w różową przystrojony okładkę. Z zadowoleniem wtedy ostrzem zimnej krytyki dobywamy jego wnętrzności, z dumą powiadamy naszym czytelnikom, w tem a wtem miejscu wiersz zły tu błąd grammatyczny, tam historyczny, owdzie końcówka trywialna, a cóż gdy treść sztuki zaczniemy nicować; czemuto pan Karol bogaty, a po co się żeni, lepiej go było na wojaż wyprawić, ta scena zbyteczna, trzeba ją było w taki przerobić sposób. Po co panna Eufemia taka sentymentalna i t. p. o pięknościach sztuki już wtedy obojętniej mówimy i w końcu jak zaczniemy listek po listku obrywać z owej gałęzi wawrzynu dla autora przygotowanej, zostaną z niej same jedynie kolce. Z temi myślami usiedliśmy do pisania sprawozdania o nowym szkicu dramatycznym pod tytułem. „Scena za sceną”, a nie czekając, aż przez krytyczne przejdzie alembik, skalpele, zapragnęliśmy podzielić się naszem wrażeniem z czytelnikami Kroniki, i wolimy choćby tylko powiedzieć, żeśmy przyjemnie wieczór w teatrze spędzili, jak zaraz rozdzierać różowe illuzye, przez które autor na swoje spozierał dzieło. Ale prędzej, czy później nastąpić to musi, wkrótce poważni krytycy, z trójnoga wyrok stanowczy wygłoszą, a jednak wyrok zaprawdę nie łatwym będzie.

Tyle jest piękności i tyle myśli, starych może ale nowo wypowiedzianych, tyle nawet dowcipu w tym potoku słów i deklamacyi, sceny tak szybko się zmieniają, że trudno niemal od razu uchwycić wątek; nić wszakże przewodnia jest w dramacie i zdaje nam się, że tę czerwoną sercową nitkę, w kłębku różnobarwnej i szarej przędzy ująć zdołaliśmy. Sprawiedliwie autor utwór swój szkicem dramatycznym nazwał, bo to nie dramat i nie komedya, a dziwna forma jakaś nie bardzo przystająca do sceny. O klassycznej jedności czasu i miejsca mowy niema.

Znać autora nie oswojonego ze sceną i jej wymaganiami, nie świadomego jeszcze tajemnic układu scenicznego. Treść to bogata, treść która nie na jeden wystarczyłaby dramat, choć znowu z drugiej strony sztuka na prolog zakrawa, pozostawiając do rozwiązania w przyszłości dwa zadania. Nie śmiemy jednak dłużej już zaciekawiać naszych czytelników, a podajemy tę treść, a raczej jeszcze kwintesencyą, treści wziętej z życia powszednego, z wypadków nazbyt często się powtarzających. Poeta Karol pokochał Marylkę; dzieweczka przysięgła mu wieczną miłość, przysięgła być mu aniołem stróżem i poszli z tem oboje do papy, ale Karol jak każdy poeta był bez miłego grosza.

Papa zatem, nie odmawiając wprost, wymagał tylko próby wzajemnych uczuć, wywiózł Marylkę na wieś, zabronił korespondencyi z Karolem, a temu kazał iść do biura i po roku dopiero obiecał połączyć. Na wsi był marszałek młody, zacny przyzwoity, a co najgłówniejsza bogaty. Papa Marylki chciał z niej koniecznie zrobić Marszałkową i udało mu się. Marszałek oświadczył się, Marylka płakała, nie chciała iść za niego, nie wierzyła wujence, która ją zapewniała, że dla kraju, dla sławy winna uczynić ofiarę z swojej miłości, wyrzec się Karola, bo taki zawód najdroższych nadziei, postawiłby go wysoko, cierpienia bowiem tylko tworzą poetów; ale papa kazał, zagroził przekleństwem, powiedział, że nie mają z czego żyć, Marylka przypomniała sobie, że matce umierającej przyrzekła być we wszystkiem ojcu posłuszną, i usłuchała ojca, poszła za Marszałka. Karol tymczasem czekał i cierpiał; oczekiwanie strawiło w nim siły, energją, a przy pracy biurowej rozstał się nawet z poezyą. W takiej chwili odrętwienia zastaje go jedyny przyjaciel, który właśnie smutną niesie mu nowinę o ślubie Marylki, stara się go zręcznie przygotować do tego ciosu, ale w takich razach przyjaźń słabą ulgę przynosi. Wiara, miłość ludzkości, poczucie obowiązku, te jeszcze puklerzem pierś znękaną okryją.

Karol odrzuca pistolet, który w chwili rozpaczy przyłożył do ust, przypomniał sobie Boga i ludzi, ocknął się z bolesnego snu, postanowił żyć nie dla siebie, a dla ludzi i..... został aktorem, dla czego tę a nie inną wybrał drogę, to już tajemnica autora, której nam w sztuce wyjaśnić nie chciał. W ostatnim akcie po upływie roku spotykamy się z Karolem na obiedzie, a raczej po obiedzie w licznem biesiadników gronie u marszałka. Goście się rozchodzą, Karol zostaje chcąc ujrzeć Marylkę, ona się zjawia, słucha gorzkich wyrzutów, a potem tłomaczy się i opowiada na co widzowie w tem akcie patrzali, jak zmuszoną do tych związków została; na to wchodzi papa i kiedy wyrzuca im niewłaściwość ich spotkania, wpada marszałek, który słyszał całą rozmowę żony z Karolem, znowu gromi papę za to, że mu sprzedał córkę i zatruł ich obojga życie, zrzeka się służących mu praw, chce poprzestać na roli ojca, starać się o rozwód, jak ów stary mąż Korzeniowskiego, ale Marylka pamiętna widać na sakramentalną formułę „quod deus conjunxit homo non separat”, raz danej przysięgi łamać nie chce i obiecuje tylko Karolowi spotkać się z nim w niebie, jak dwa białe czyste duchy. Jeżeli zaś spotka się na ziemi to posłuży zapewne autorowi za tło do nowego dramatu. Nie na tem koniec jednak szkicu; autor jeszcze drugą heroinę wprowadza, czy dla rehabilitacyi sceny, czy artystek, kręcą się tu jeszcze dwie aktorki Emma i Klara. Pierwsza czysta i cnotliwa jak o tem jej towarzyszka poświadcza, kocha Karola, ale wie, że on Marylkę kochał i bolesnego doznał zawodu; w ostatniej scenie chce zrzucić brzemię tłoczące jej serce i powtarzając za kulisami przed wystąpieniem rolę, czyni Karolowi wyznanie, ten jej wszakże tylko braterskie poświęca uczucie i wspólnie żyć mają tylko dla sztuki, a czy affekt braterski z czasem w inne gorętsze nie zamieni się uczucie, to drugie zadanie, które autor do roztrzygnienia pozostawił. Przy Klarze jak przy świetnej planecie trzech krąży satelitów hrabia, bankier i radca, figury jakie co krok spotykamy żywcem zdjęte, a które na pastwę dowcipnej Klarze wydane, przyczyniają się nie mało do ożywienia wesołości sztuki; jakkolwiek powtarzamy i bez nich i bez aktorek mógł się obyć cały dramat. Autor chciał w nim wykazać, że człowiek pod ciężarem uczucia upada, słabnie, zapomina o obowiązkach dla bliźnich, lecz jeśli dozna zawodu w najświętszych uczuciach, a nie stracił wiary w Bogu i miłości dla ludzi, podniesie się z boleści, wyrwie z odrętwienia i może i powinien być użytecznym, chowając w sercu tylko wspomnienie rajskiej przeszłości. Poeta p. Pieńkowski jest człowiekiem czynnym, a nie ślamazarnym, nie niedołęgą, jak niektórzy pisarze nasi nawykli wieszczów polskich przedstawiać, jakbyśmy innych świetnych wzorów w niedalekiej przeszłości i teraz nie mieli. Jeżeli obok tego autor miał na celu rehabilitacyą sceny, jeżeli chciał wykazać, że ludzie skazani na granie komedyi co wieczór; mają serce i nie tylko czują co szlachetne i piękne ale i działać w tym duchu potrafią, można było osobne temu ramy poświęcić. Założenie warte pracy, a kilka ustępów wypowiedzianych przez Karola, że scena jest pręgierzem, pod którym podłości i śmieszności ludzkie są wystawione, kazalnicą z której wielbią cnotę, a gromią występek, nie wyczerpuje tematu, podobnież jak rozmowa w pierwszym akcie, między Klarą i Emmą o stanowisku aktorek a chociaż pod tym względem po zapadnięciu kurtyny na scenie i podniesieniu się portyery od buduaru naszych kapłanek Melpomeny, wiele złudzeń znika, nie dotykajmy lepiej owych tajemniczych zasłon, zostawmy to staranie moralistom dramaturgom. W całej sztuce znać młodego gorącego, lecz z talentem pisarza. Jest dużo serca ale i dowcipu nie brak, któremu zarówno paradyz jak i krzesła przyklaskują: są sceny piękne, zręcznie obmyślane, ale za to monologów co niemiara, a choć niektóre szczególniej Karola i Emmy w ostatnim akcie pełne zapału i szczytnych myśli, nużą zarówno artystę i widza.

Język gładki czysty, pełen poetycznych zwrotów, ale grzeszy właśnie zbytkiem kwiatków i dźwięków. Te szczytne myśli jednak, te piękne zwroty przeszłyby może bez wrażenia, gdyby nie były podniesione dobrą grą artystów. Głównie i szczególniej p. Królikowski rolę Karola oddał znakomicie: nic nie było do zarzucenia kiedy o innych a mianowicie o tych, od których także już nazwyczailiśmy się więcej wymagać, tego powiedzieć nie możemy. Monolog Emmy wiele zostawił do życzenia. Marylkę zupełnie inaczej pojmujemy; wolelibyśmy widzieć panią Rakiewicz w tej roli, a panią Ziemińską w roli Klary, p. Bodurkiewicz wywiązał się w zupełności z swego zadania; p. Ostrowski rolę bankiera Saldo podniósł do rzędu wyższych kreacyi.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża i produktów za granicą.

Berlin, 22 lutego.

Pszenica . za winsp. 2,100 fnt. 57—69 tal.
(korzec Warsz. złp. 34 gr. 5—41 gr. 10)
Żyto. . . za winsp. 2,000 fnt. $48^5/_6$—$49^1/_2$ „ w miejs.
(korzec Warsz. złp. 29 gr. 4—29 gr. 19)
Żyto. . . za winsp. 2,000 fnt. $48^1/_2$ „ na wios.
(korzec Warsz. złp. 29 gr. —)
Jęczmień . za winsp. — fnt. 37—44 „ —
Owies . . „ — „ 25—29 „ w miejs
„ „ „ „ — „ na wios.
Groch. . . „ — „ — „ najlep.
Olej rzep. . — za 100 „ $10^5/_8$ „ w miejs.
„ — „ „ „ — „ na wios.
„ lniany. — „ „ „ $10^7/_8$ „ w miejs.
„ — „ — „ — „ na wios.
Spiritus. . — „ 8,000 tral.
czyli 100 kw. $17^1/_{12}$ „ w miejs.
„ — „ $17^1/_{12}$ „ na wios.

Wrocław, 22 lutego.

Pszenica . za szef. 84 fnt. 53—75 sr. gr. biała
„ „ „ „ 53—72 „ żółta
Żyto. . . „ 77 „ 49—56 „ w miejs.
„ . . za winsp. „ „ — tal. na wios.
Jęczmień . za szef. 70 „ 35—45 sr. gr. biały.
Owies. . . „ 47 „ 23—30 „ do goto.
Spiritus . . — za 100 kw. 16 „ w miejs.
8,000 tral.

Szczecin, 22 lutego.

Pszenica . za szef. 85 fnt. 65—$66^1/_2$ sr.gr. pstrą.
„ . „ „ „ $68^1/_2$ „ na wios.
Żyto. . . „ 77 „ 45—$45^1/_2$ „ w miejs.
„ . . „ „ „ 45 „ na wios.
Olej rzep. . za 100 „ $10^3/_4$ „ w miejs.
Spiritus. . za 8,000 tral. $16^3/_8$ „ w miejs.
„ . „ $16^3/_4$ „ na wios.

Hamburg, 21 lutego. Pszenica w miejscu przy cenach stałych, na wysyłkę ceny stałe, lecz spokojnie, żyta w miejscu ceny stałe.

Bydgoszcz, 20 lutego. W ubiegłych dniach czternastu mieliśmy nadzwyczaj mroźne i śnieżne powietrze. Barometr postąpił nocą do 15° Reaumura, rzeki w okolicy znów się zcięły, śnieg na to suto popadywał i zdawało się, że obecna pora roku teraz dopiero da nam się dotkliwie we znaki. Lecz wkrótce potem temperatura się zmieniła i złagodniała stopniowo tak, że dziś przy nie miłej odwilży tylko 3° jest zimna.

W handlu zaś zbożowym, postać rzeczy zaczęła się przy końcu dni bieżących z tendencyą ku poprawie wypogadzać. W następnym czasie zeszłego sprawozdania naszego interes znajdował się w nadzwyczaj mdłym stanie, bo w zamieszczonych notowaniach nie widział żadnych stałych podstaw, a raporta z Anglii nie były też pocieszającemi. Dopiero w drugim tygodniu handel zbożowy począł się nieco w Gdańsku, Berlinie, Szczecinie, więcej zaś w Hamburgu i Amsterdamie ruszać, a temto życie i na naszym placu wyraźniej się odbiło. Występuje zarazem ta opinja, że handel zbożowy z wiosną powstanie ze swej nie zwykłej stagnacyi i utworzą się dla nas pomyślniejsze konjunktury. Sprzedaże nawet na konnessement, daleko już chętniej i gotowiej zawierano.

Płacono za węspel czyli 11 korcy Warsz. z doliczeniem 15% agio.

pszenicy ..... od 124 do 127 funt. hol. złp. 381—400,
żółtej........ „ 127/8 „ 130 „ „ 400—425,
jasno-żółtej... „ 130 „ 134 „ „ 429—442,
żyta stosunkowo do wagi za 125 „ „ ——293,
jęczmień ..... od 107 do 113 „ „ 240—280,
grochu....... „ — „ — „ „ 270—300,

Wisła i Odra, jako też na połowę nasza Brda, znów się lodem przykryły; przeprawa ztąd dla miejscowości około Świecia wstrzymana, około Torunia zaś na łodzi rybackiej.

J. Gościcki et Comp.

Ceny produktów w Warszawie.

Łój	płacą za pud	rs. 5	kop. 90
Konopie długie	„	„ 2	„ 70
Olej konopny	„	„ 5	„ 70
„ lniany	„	„ 4	„ 80
„ słonecznikowy. . .	„	„ 4	„ 99
Sadło	„	„ 3	„ 90
Miód żółty (patoka) . .	„	„ 3	„ 75
Potaż rosyjski.	za kam. 32 fnt.	„ 1	„ 95
„ kazański	„	„ 2	„ 40
Oleina	„	„ 3	„ 45
Wosk.	za funt	„ —	„ 51

Ceny na ostatnim targu od dnia 14 do 21 lutego w m. Częstochowie były następujące:

Pszenicy średniej korzec rs. 4 k. 80; żyta rs. 3 k. 30; jęczmienia rs. 2 k. 70; grochu rs. 4 k. 50; owsa rs. 1 k. 50; gryki rs 2 kop. 40; kartofli kop. 90; siana cent. kop. 60; słomy pud kop. 30; sążeń drzewa sosnowego rs. 3 k. 75; wół średni roboczy rs. 40; koń średni fornalski rs. 50; wieprz dobrze upasiony rs. 25; skop średni rs. 4; masła funt kop. 25; okowity garniec bez akcyzy kop. 50.

Ceny targowe Warszawskie,

z dnia 24 *lutego* 1860 *roku, płacono:*

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop.
Żyta	5	47	3	$33^1/_2$
Pszenicy.	8	65	5	$27^1/_2$
Grochu polnego. . . .	—	—	—	—
„ cukrowego. . .	—	—	—	—
„ fasoli	—	—	—	—
Gryki.	—	—	—	—
Jęczmienia	—	—	—	—
Owsa.	3	28	2	—
Prosa	—	—	—	—
Buraków.	—	—	—	—
Kartofle.	1	56	—	95
Kasza jaglana. . . .	—	—	—	—
„ gryczana. . . .	—	—	—	—
„ „ drobnej.	—	—	—	—
„ jęczmienna . .	5	$65^1/_2$	3	45
„ „ perłowa.	—	—	—	—
„ owsiana . . .	—	—	—	—

	za pud rub. sr.	za pud kop.
Mąka pszenna przednia .	—	—
„ „ zwycz. .	—	—
„ żytnia pytlowa .	—	—
„ gryczana. . . .	—	—
Słoma	—	25
Siano.	—	33
Masło	9	30

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, pl. za wiadro okowity próby 10-tej od rs. 1 k. $79^1/_4$ za garniec od kop. — do kop. $58^1/_2$.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin 24 lutego 1860r.		żądają:
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	$95^3/_8$
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	$105^1/_4$
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	$82^1/_4$
„ Listy Zastawne	„ „ 90	86
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	$86^3/_8$
Wexle.		
Na Warsza. z terminem krótkim	za rs. 90	$86^1/_2$
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	$96^1/_2$
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	$6.18^3/_8$
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	$79^1/_{12}$
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	$150^1/_4$
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 złr.	$75^1/_8$
Wiedeń.		zł. reńs:
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	131 —
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	197 40
Paryż.		franków
3% Renta	za 100 fr.	67 55
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr.	746

(Pierwsze trzy kursy: rub. sr.; pozostałe z Berlina: talarów pruskich.)

Dep. telegr. Żyto w Berlinie na dostawę w miejscu $48^1/_4$ talarów, na wiosenną dostawę $47^3/_4$ za winspel.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

12 (24) lutego 1860 r.

Monety.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Pół-imperyały Rossyjskie.			—	—	5	59
Dukaty Hollenr. nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obl. Skarb. za 100 rsr. (op. kup.)			92	40	92	7
Bilety Skarbu królestwa Polskiego			—	—	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (prócz kuponu). . za 15 rsr.			14	90	14	$88^1/_2$
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	103	$27^1/_2$	103	20
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . .	300 BMk.	2 M.	156	60	—	—
Londyn . .	1 Ft. St.	3 M.	6	$88^1/_2$	—	—
Moskwa . .	100 Rsr.	1 M.	99	50	—	—
Petersburg . .	100 Rsr.	1 M.	99	75	—	—
„ . . .	100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . .	300 Fran.	2 M.	82	35	—	—
„ . . .	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń. . .	150 Zł. R.	2 M.	77	40	—	—
Wrocław . .	100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs. 1 kop. 60
od Listów Zastawnych kop. $10^1/_3$
od nowej Rossyjskiej Pożyczki Rs. — kop —

GIEŁDA KRAKOWSKA, 22 lutego.

Banknoty polskie za 100 złr. now. żądają złp. 352 pł. 346; Ruble obrączkowe agio żądają 10 płacą 8; Półimperyały rossyjskie żądają złr. 10 - 80 płacą 10—65; Listy zastawne polskie z kuponami żąd. złp. 100 pł. $99^1/_2$.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Europejski. Wodzicki Józef hr. z Radziejowic; Perczyński Jan urz. dr. żel. z Kościelca; Goldstejn Mozes, Albrecht Filip, Walker Karol, kupcy z Grodna; Jasieński Zdzisław dzied. dóbr, z wsi Jasie; Hundt Armand kup. z Wrocławia.

H. Krakowski. Skonieczny Ludw. pełnomocnik dóbr z Szrańska; Romoski Kaz. dym. oficer z Sadłowa.

H. Lipski. Ujejski Wład. ob. z Radziejowic; Kolnarski Lud. ob. z Żabieńca; Maciejewski Karól ob. z Drohiczyna; Kamocka Emilia obyw. z Przesławka.

H. Drezdeński. Brzeziński Hip. i Beer Joachim z Kijowa; Marsup kup. z Włocławka; Żelkowska Antonina z Maryampola; Zieliński Stan. z Sumina.

TEATR WIELKI. Jutro: *Modniarki.*—Część 1go aktu opery *Faworyta.*

W drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 13 (25) Lutego 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*